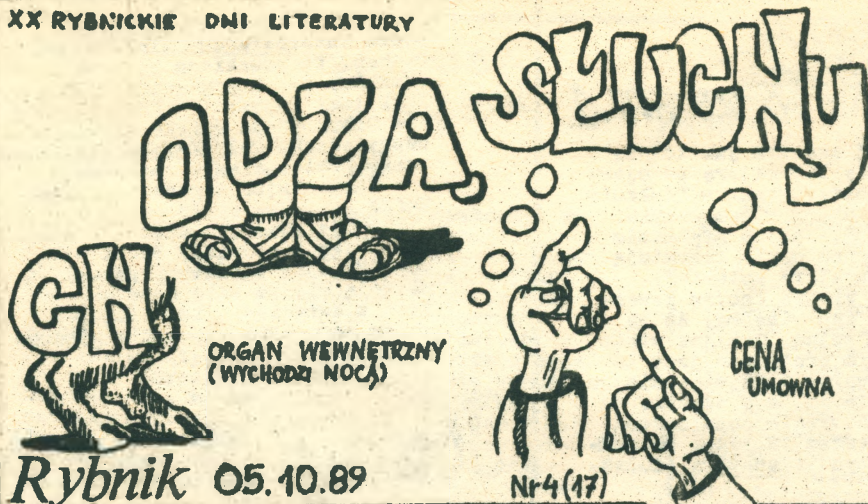




MAŁA SCENA



"Nawet największe prawo opodrobienie spełnienia się nadziei dopuszcza jeszcze pewną wątpliwość: toteż urzeczywistnienie się naszej nadziei zawsze nas zaskakuje"

Johanna V. Goethe

OD REDAKTORA

CZYTAJ NA STR. 6

"SINGAPUR" RAZ JESZCZE

Artkuł koleżanki redakcyjnej wywołał to, czego mogła się spodziewać. Nastąpiły osasy, w których piszący odpowiada za to, co napisał. Dywanik "odpowiedzialnego" nie wiele tu zmieni. Czytelnik może różnie odebrać, a redaktor powinien mocno trzymać stopę na pedale hamulca swego pióra.

"Prawdziwa onota krytyk się nie boi" powiedział I. Krasiński. "Bardzo mi się podobało" powiedziała Monika Z., "Takie podejście do rzeczywistości jest potrzebne. To było przeżycie". powiedziała Pani Basia z działu socjalnego Elektrowni "Rybnik"

Co powiedział Tadeusz Żółciński
Przeczytajcie obok.

Piotr G. Skorupa

W KSIĘGARNI

2 powodu braku porządku

Ogromnie ubolewam, że Księgarnia Domu Książki im. Basiety w Rybniku nie posiada kilku pótek umożliwiających sprzedaż książek poza placówką tj. np na kiermaszu z okazji XX RDL. Jako potencjalny czytelnik mam żal, że nowości wydawnicze "Chachary" Musioła/ muszę kupować w szatni teatru.

W umieszczonym w nr. 3 /16/ z 04.10.89 wywiadzie z p. Józefą Kulawiak, kierowniczką w/w księgarni czytamy: "W sferze organizacji ostatnio nie wszystko jest w porządku." Oczywiście! Światniarki handlują książkami, a w księgarni założymy teatr oieni.

Od przybytku głowa nie boli.

Do następnego wyocerpania nakładu.

Piotr G. Skorupa
Redaktor odpowiedzialny

ZDANIEM FACHOWCA

TADEUSZ ŻÓŁCIŃSKI

Red: -Jako krytyk jak Pan ocenia recenzję naszej koleżanki dotyczącą rewii "W Zielonosińskim Singapurze"?

T.Ż: - To jest pamflet i to bardzo dobrze zrobiony. Nie wymienili żadnego aktora z imienia i z nazwiska więc nikogo nie obraziła. Ona ma prawo do własnego zdania. Ja to odczytuję jako pamflet z tym, że niestety do końca byłby on pamfletem gdyby ta sztuka akurat była dobra. Jest to absolutna chała, z którą można jeździć do prowadzących miasteczek i robić taniec pod guściki. Uważam, że szanujący się teatr nie powinien tego robić. Oni się zagrywają na śmierć, ale z tego nic nie wynika. Jest to jeden z najgorszych teatrów, teatr pod publiczność. Jest problem czy teatry takie powinny istnieć czy nie? Są na ten temat dwie szkoły. Jedna mówi, że powinny istnieć, bo niech ludziska chodzą chociaż do takiego teatru. Ja uważam, że istnieć nie powinny bo uczą złego smaku. Ten widz, który ogląda tego rodzaju sztuki, kiedy przyjeżdża teatr z prawdziwego zdarzenia, jakby zatracił gradację wartości. On nie jest w stanie zrozumieć sztuki. "Coś chwytła" i to jest wszystko. Nie możemy stosować taryfy ulgowej. Ja jestem za podnoszeniem poprzeczki. Ale wracając do tego tekstu uważam, że naprawdę tym aktorom nie się stało.

Boję się tylko jednoznaczności, że nasz redaktor odpowiedzialny jutro zamieści dementi. Powie, że to było indywidualne zdanie, że przepraszam aktorów. Jeżeli to zrobi, to potęsi wierzę fakt, że było to rzeczywiście nie-dobre, że "popędzono mu kota", i trochę się przestraszył. Gdyby ta recenzja kogoś obrażała to do co innego. Ona nie obraża, ona stwierdza fakt. Może troszeczkę przegadana, ale kobiety lubią gadać.

Red: - Wspominał Pan o wczorajszym spotkaniu z młodzieżą i o "rewolucji" jaką Pan zrobił. O co chodziło?

T.Ż: - Założyłem, że ja tej młodzieży pokażę co się stało z Polską literaturą powojenną, która nawiązała się w politykę. Literatura przez ciągłe upolitycznianie i gotowość do popierania tego co aktualnie obowiązywało pisała swoje. Uważam, że nie można dokonać periodyzacji literatury powojennej. Do tej pory była to periodyzacja wyznaczana przez wydarzenia polityczne, a nie dokonania artystyczne. Druga rzecz, która jest bardzo ciekawa, a nie zwraca się na nią uwagi, to fakt, że pisarze protestują. Ja rozumiem dlaczego. Każdy pisarz uważa, że on jest największy.

C.D. NA STR. 2

ŻOŁCIŃSKI

C.D. ZE STR. 1

Ale trzeba się zastanowić nad tym jak to się stało, że cała licząca się literatura powojenna stworzyła pisarzy ukształtowani w XX-leciu Międzywojennym lub debiutujący w tym czasie. Przecież mamy już rok 1989. Jak to się stało że z pokolenia Międzywojennego nie rekrutują się wielkie nazwiska literatury polskiej. Tak zachęcałyśmy się kiedyś Igozem Nowelim czy T. Konwickim. Nie zapominajmy, że są to pisarze urodzeni przed wojną. Oni już wtedy pisali. Następnym istotnym problemem jest to że cała literatura nie "dworska", a więc nie ta którą chciałaby widzieć władza, ale właśnie ta która stała w opozycji zdobywała popularność wśród czytelników. Potwierdza to też, że wielka literatura nie może być literaturą służebną.

Następnym problemem który poruszyłem na tym spotkaniu był problem rozliczeń z czasem wojny. Te książki, które weszły na stałe do programów szkolnych i stały się klasyką dzisiaj okazują się nie istnieć, okazują się być saktanami np. "Wrzesień" Putramenta, "Lotna" Żukrowskiego, "Pamiętka z Celulozy" Nowyły'ego. Przecież to, o czym pisarze nie mogli pisać do tej pory to 17 września. Teraz i tak wiemy jak to naprawdę wyglądało, a przecież ani Putrament, ani Żukrowski nie wspominają o tym co się działo na wschodzie w roku 1939. O ile dobrze pamiętam Putrament chyba teraz poruszył ten temat w jednym ze swoich opowiadań i powieści wchodzących w skład pewnej trylogii! Ale zrobił to w sposób przewrotny i fałszywy, a mianowicie pokazał, jak wkraczają wojska radzieckie na tereny wschodnie i jak Polacy się cięższą, że to Rosjanie wkroczyli a nie Niemcy. Jest to obraz zafałszowany, bo prawda wyglądała inaczej. I znowu trzeba powiedzieć że tego czytelnika się oszukiwało i to robiliśmy my - krytycy, to znaczy nie wszyscy, ale propagandyści, bo przecież wszyscy potępiali literaturę polską która ukazywała się na emigracji i była literaturą zakazaną. Mówiła ona o radzieckich łagrach, o wywózkach. Jak wygląda teraz pisanie powieści o wojnie, w której nie będzie uwzględniony Katyń? Podobnie sprawa ma się z Powstaniem Warszawskim. "Kolumbowie" Bratnego to powieść napisana sugestywnie ale od strony może nie tyle faktografii, ile od strony przedstawiania kategorii myślenia politycznego bohaterów, jest książką fałszywą, ponieważ ludzie ci nigdy tak nie myśleli. To Roman Bratny każe im myśleć kategoriami doświadczeń powojennych, biorąc pod uwagę konsekwencje jakie wynikły z wojny i Powstania Warszawskiego. A tego robić nie wolno, ponieważ to całkowicie zniekształca i deformuje

01.08
1944

ZA GŁOSNO
NIE MYŚL

je rzeczywisty obraz AK-owców. A J. Andrzejewskiego "Popiół i diament"? Ta symbolika śmietnika historii, na którym ginie Maciek ... A Szczała, którego nazwisko nie jest przypadkowe /szczupak pożera/, do którego strzelano zza węgla... Dziś wiemy, że to nie AK-owcy strzelali, tylko do nich strzelano zza węgla. Wszystko się odwróciło i ci pisarze musieli ponieść klaskę. Tak jak lata 1949-56, w których został wprowadzony socrealizm, nie zostawiły po sobie ani jednej książki. Ani jedna książka się nie uratowała, tak jak nie uratowały się wiersze. Dzisiaj bardzo łatwo wyśmiewać pisarzy, którzy stanęli później w opozycji, wypominając tym, którzy pisali wiersze o Bierucie i Stalinie. Robią to szczególnie młodzi poeci, młodzi krytycy, ale myślę, że jest to niebлагodnie. Można to wypominąć, ale w kategoriach rozważań naukowych, a nie w kategoriach "szczypiania"

Powstały w 1943r. "Mały Książę", pióra Antoine'a de Saint-Exupéry'ego, francuskiego pisarza i lotnika, zawiera w rozdziałku XVII taki passus:
- Och, bardzo dobrze zrozumiałem - odpowiedział Mały Książę - ale dlaczego mówisz ciągle zagadkami?
- Rozwiązując zagadki - rzekła Żmija
I oboje umilkli. Ale tak przedtem, jak i później, przez całą książkę, jej bohaterzy poruszuje się z sobą mową niewiedzą i z musiem nadawania otoczeniu niekończących się pytań.
/.../

Mały Książę

ZAMIAST RECENZJI

Gdy przybywa na Ziemię Mały Książę dzieje się wokół niego wprost niesłychane fantasmagorie jawią się: Baobaby, Róża, Król, Próżny Pijak, Bankier, Latarnik, Starszy Pan...

Zmieniają się i rodzą nowe planety. Czwarta z kolei należy do Bankiera. Właśnie liczy.

- Powiedziałem: pięćset jeden milionów...

- Milionów czego?

- Milionów tych małych rzeczy, które widzi się na niebie.

- Muszek?

- Ależ nie, małych błyszczących rzeczy.

- Pszczołek?

- Ależ nie, Małych złotych błyskotek, o których marzą leniuchy...

- Aha... Gwiazd?

- Tak jest. Gwiazd?

- I cóż ty robisz z pięcioma milionami gwiazd?

- Pięćset jeden milionów sześćset dwadzieścia dwa tysiące siedemset trzydzieści jeden ...

SWAN

JOLANCIE
MOGIELSKIEJ

ZA POMOC
TECHNICZNĄ
PRZY
ORGANIZACJI
WYDAŃ
GAZETY
"CHOPZA ŚLĄSKA"

STR. DRUGA

C.D. NA STR. 4

mój „literacki początek” rozpoczął się na Śląsku

Dzisiaj rano kiedy gazeta będzie drukowana wyjadę, niestety wzywają mnie obowiązki. Byłem na XI RDL, zaproszenie na XII Dni pracy. Jest ogromnie ciekawa impreza kulturalna w kraju, więc dlaczego miałbym nie przyjechać? Byłem tu sześć razy do „przerwy”, później trzy razy, i co ciekawe w latach sześćdziesiątych na spotkania autorskie przychodzili dorośli. Dzisiaj interesują się kawałkiem chleba, kiełbasą. Takie czasy! Teraz na spotkania przychodzi młodzież, z czego cieszę się, bo akurat 36 lat pracuję jako nauczyciel, ostatnio w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Słupsku wykładam literaturę staropolską. Niebawem ukaże się - złożona cztery lata temu w Wydawnictwie - moja książka „Kochanie wieku” - rzecz o Janie Kochanowskim. W rękopisie mam „Słownik geograficzny życia literackiego na Śląsku”, gdzie będą między innymi Niedobczyce, Połomia..., teraz szukam taniej maszynistki. Skąd się wziął „Słownik”? Ano stąd, że mój „literacki początek” rozpoczął się na Śląsku, w Opolu. Tam urodziły się moje dzieci. Literatura regionalna interesowała mnie zawsze, stąd moje członkostwo w Klubie Regionalnym w Warszawie, któremu szefuję goszczący już u Was Wiesław Myśliwski. Uważam, że kultura zaczyna się zawsze od regionu i nie ma kultury ogólnonarodowej bez kultury regionalnej. To co wiadziałem tutaj w Rybniku na Dniach Literatury zdarzało się tylko w epoce Renesansu, kiedy to najwybitniejsi przedstawiciele życia społeczno-politycznego działali w kulturze recytowali, przedstawiali swoją twórczość, u Was jest podobnie.

jan himiśki
ŚWICA
C.D.

Zarzucałem worek na plecy, w rękę nalewkę, spory taki gąsior, i poszedłem do domu. Usiadłem na kocy. Czuję jak mi się ciepło robi w środku. Odałem trochę z gąsiorka do butelki i schowałem. Kindzior niech myśli, że aż tyle wypił. Zajrzałem do worka. Było tam sporo różności. Szynka, polędwica, sucha kiełbasa, normalna, bekon, konfitury rozmaite, wina domowej roboty ciasta, nawet bańka z bigosem. Chleba tylko nie było. Zawiązałem worek, wstawiłem do kąta i nakryłem go gazetami. Koło południa z pretensją przyleciał Kindzior, że niby jak ja mogłem zostawić go na działkach, ale rozgrzałem go nalewką, potem napaliłem pod kuchnią, ogrzałem zarcie i tak zaczęliśmy pierwszy dzień świąt. Pod wieczór przyszli nawet goście. Smarowany Miodem ze Sroką Złodziejką. Balowaliśmy przez okrągłe dwa dni do wczoraj do obiadu. Stefan wylał resztkę piwa z kufki i oddał go w okienku Słepemu Ulkowi. Wrócił do mnie. Zapaliliśmy. - To co ty chcesz, Stefan - powiedziałem. - Miałeś dobrą świątę. Nie spojrzaj już na mnie. Machnął ręką. Z obrzydzeniem splunął. - Do czego to podobne, żebyś ja, stary chłop, dźwigał młodego nypusa. To co z tego, że braciśzek? Nic z tego. A poza tym, w tym worku była babka pistacjowa z takim kakadem! I Stefan uniósł na wysokość mojej twarzy brudny palec wskazujący.

KONIEC

A SŁOWO MNIĘ PRZEKONAŁO

Godzina 19.15. Rozpoczął się kolejny wieczór-maraton imprez na „Małej Scenie”. Powitała nas /jak zwykle bardzo elegancka/ Krystyna Pysz. Przedstawiła Laureatów Ogólnopolskich Konkursów Recytatorskich: Jadwigę Bronowską, Ryszarda Zgierskiego, Jerzego Szeję, Andrzeja Pukstę, i Wojciecha Bronowskiego. Wykonawcy przedstawili program - montaż poetycko-muzyczny zatytułowany „A słowo mnie przekonało”. Przekonało. I chyba nie tylko nas /red./ Nostalgicznie i wzruszająco zabrzmiała „Chwila milczenia” /R. Ródmantewskiego/ w interpretacji Jerzego Szeję. Ten sam wykonawca przedstawił też utwory: „Ojczyzna” /R. Wojcieszka/ i „Armstrong - Kolomb Księżycu” /St. Grochowiaka/, wzbogacając ich treść ciekawym opracowaniem muzycznym. Bardzo emocjonalnie i uczuciowo „podeszła” do interpretacji poezji Jadwiga Demczuk-Bronowska, prezentując tekst „Sciana” /J. Marcinkiewicza/. Jednakże ukoronowaniem spektaklu była prezentacja wiersza „Paki białych róż” /J. Afa. na sjewa/ w wykonaniu Wojciecha Bronowskiego. Zachwyciły: interesująca barwa głosu, oryginalna interpretacja, świeżość i żywiołowość wykonawcy. Akompaniament Kazimierza Niedzieli dopełniał całości. To był udany spektakl.

2x KARUSIŃSKI

Chyba nawet najwięksi pesymiści nie nie ukryli pod stolikami „procentów”, tak na wszelki wypadek /patrz „Chodzą Słuchy” nr 3 art. „W Zielonozłotym Singapurze...”. I nie pozazłowali.

Magda Teresa Wójcik od początku przykuła uwagę widzów. Na scenie COŚ SIE DZIAŁO. Można zastanawiać się nad takim, a nie innym opracowaniem prozy Kapuścińskiego. Można też mieć zastrzeżenia do celowości używania niektórych „efektów” /światło/ jednak treść historii opowiedzianej przez panią Magdę dotarła do publiczności. W „Cesarzu” zawarte są prawdy uniwersalne, a poza tym nietrudno, doszukać się podobieństw do wydarzeń ostatnich lat w naszym kraju. Dobre aktorstwo i dobry tekst gwarantować powinny sukces. Tak było tym razem. Kilkakrotnie monodram przerywano oklaskami. „Kupiliśmy” ten spektakl.

Po przerwie wystąpił Henryk Boukołowski. Aktora wspomagał rzutnik, „mapa” Angoli oraz maszy-na do pisania /czyżby redakcyjna?/. Rekwiizyty te odegrały zresztą minimalną rolę. Zaangażowanie, a zwłaszcza wysiłek malujący się na twarzy aktora powodował, że widzowie co jakiś czas zamykali oczy, nie mogąc na to spokojnie patrzeć. Radiowy głos pana Henryka broni się znakomicie, lecz gdy do głosu dodać całą resztę, odczuwa się przesyt. „Jeszcze dzień życia” trudno było przeżyć. Zupełnie osobnym problemem było zachowanie widzów, którzy wychodzili w trakcie przedstawienia, na dodatek niemłodziernie szurali i stukali.

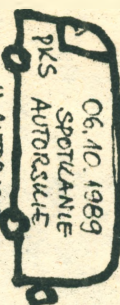
Suma sumarum poziom artystyczny wieczoru nie odbiegł zbyt od naszych życzeń. Niech płaczą ci, którzy wybrali Wielki Show na Dużej Scenie Teatru. My podobnego błędu nie zrobiliśmy i nie zrobimy. Życie nas nauczyło.



SZEF
kuchni

pojecha.

4 AUTOBUSIE
Godz. 8.30



HISTORIA NIE DA SIĘ ODMIENIĆ ...

5.10.1713-urodził się Denis Diderot, wielki pisarz i filozof francuski
5.10.1944-utworzenie Ligi Obrony Kraju
5.10.1947-powołanie Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych w Warszawie

12.30- A.de S. Exuperry: "Mały Książę"-przedstawienie dla młodzieży w wykonaniu Magdy T. Wójcik i Henryka Boukołowskiego
19.00-"Mała Scena Teatru"- "Nieco szerzej o podróży za miasto"-monodram wg prozy Bruno Schulza Wyk. Jerzy Dębina
Recital piosenki poetyckiej w Wykonaniu Ieszka Długosza
Zakończenie XX Rybnickich Dni Literatury

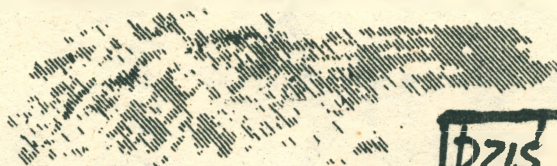
Wczoraj 04.10.1989 R.

ODSZEDŁ OD NAS

Edmund J. OSMANCZYK

GOŚĆ RDL

CZĘŚĆ JEJEGO PAMIĘCI



~~SZEF~~
KUCHNI
odrąba:



- Utożsamiania zdania red. naczelnego ze zdaniem reszty redakcji
- Robienia koncertu życzeń z gazety
- Wypominanie narzuconej wielofunkcyjności niektórym.

DZIS MIAŁ CZWARTĄ ROCZNICĄ
ŚMIERCI

JANUSZA DYBKĄ

- PLASTYKA CERAMIKA

- BRYGADIERA SCENY TEGO TEATRU.

MIAŁ 31 LAT.

TO BYŁ TEGO TEATR

T. ŻOŁCIŃSKI ^{CD 2} STR. 2

Dlatego, że ten młody poeta, który to mówi, po prostu się nie "zakapał" na ten okres, bo gdyby się "zakapał", to nie wiem, czy nie pisałby takich wzniosłych i "pięknych" wierszy np. o towarzyszu Stalinie, Bierucie, czy czekistach radzieckich. Jeżeli się sprawdzi dokładnie listę tych, którzy to pisali, to przecież wypomina się to tylko tym wielkim, natomiast zapomina się o tych małych, którzy pisali równie "wzruszające" wiersze, na tej samej płaszczyźnie grafomańskiej. Tego rodzaju wiersze nie były w stanie pobudzić tych pisarzy do tworzenia arcydzieł. Stawiam od lat tezę, że nie mamy literatury, tylko tytuły książek. To znaczy, że w momencie, kiedy u nas przyjęto kryteria tego rodzaju, że drugorzędny pisarz, który pisze na temat zadany, albo "podlizuje się", urasta do rangi pisarza pierwszorzędного, dostaje nagrody państwowe, odznaczenia itd. W tym momencie nastąpiła degradacja literatury. Teraz, gdy niektórzy pisarze opozycji nie postanowili z tym zerwać, okazało się, że mamy tytuły książek, ale to nie tworzy literatury. Mamy kilku pisarzy bardzo dobrych, kilku średnich, a reszta to miazga, z której nic nie wynika i wynikać nie może. Pisarze średniego i młodego pokolenia zamiast wznosić straszne okrzyki o stanie wojennym, powinni usiąść i porządnie to opisać, tymczasem piszą dyrdymały pełne nienawiści, a wielka literatura nie może być przesyciona nienawiścią. Musi być pewien obiektywizm. Ja szanuję prawdę, ale trzeba przedstawiać prawdę obu stron, co nie oznacza, że nie można wyrażać pewnych sympatii, ale trzeba pokazać uobojwie także drugą stronę. Tymczasem nasi pisarze pomstują na kolegów i ha to, co się stało, wznoszą okrzyki po jednej i po drugiej stronie, a nikt nie wpadł na pomysł napisania naprawdę porządnej rzeczy.

C.D. NA STR. 6



OPUŚĆ TE SKRZYDEŁA
BO DOSTANIESZ KOŁA



ODPOWIEDŹ NA ZAGADKĘ:
"PG PORNO"



JADŁOSPIS
zupa grochowa z chlebem
filet
ziemniaki
zestaw jarzyn

4



Ten najlepszy obraz mam wciąż przed sobą

Od niedzieli 1 października w jednej z sal Teatru Ziemi Rybnickiej mamy możliwość oglądania wystawy rysunku i malarstwa Grupy ROW. Wystawę tę uroczystie otworzył Prezydent Miasta Rybnika Eugeniusz Szymbik, a towarzyszyli mu członkowie Grupy ROW. Przedstawił artysta malarz Marian Rak. Już na początku zastrzegł on, że "fakt przynależności do Grupy ROW nie jest podyktowany określonym programem artystycznym - wynika jedynie z emocjonalnego stosunku twórców do Ziemi Rybnickiej, której i jej mieszkańców", stąd też na wystawie z dużą różnorodnością stylów i tematyki. Objeżdżaliśmy zatem dwa obrazy Andrzeja Obuchowicza. Najbardziej charakterystyczną cechą łączącą obie prace jest realistyczna technika malarska. Elementy rzeczywistości są przedstawione w pewien nierealny sposób, brak tu jednak dopełnienia które powinno stanowić postać ludzką - i właśnie to jest główny zamysł twórcy. Jan Karwot przedstawił na wystawie trzy wstrząsające obrazy "Labirynt", "Zakaz wjazdu" i "Nokturn", ukazujące człowieka pozbawionego indywidualności, wtopionego w masę ludzką. Krzysztof Dublewski wprowadza nas zaś w świat marzeń sennych - tak też zatytułował dwa ze swoich obrazów "Sen Bzerwony", "Sen zielony", w tej konwencji mieści się również "Krotyk". Obrazy swoje przedstawiła również mieszkanka Wodzisławia Grotyna Zarzecka - Cześć która studiowała u prof. Jany Szencsebecka "Portret Basi", "Sen w graciarni". Inna malarka Helena Piergies - Chlubek zafascynowana koniami zastosowała absolutnie nową, własną technikę malarską "Kłus", "Galop", "Skok". Urszula Berger - Styczeń przedstawiła cztery litografie: "Wiosna I", "Młoczenie kamienia", "Refleksje z przeszłości A" i "Refleksje z przeszłości E". Motywem przewodnim jest kamień będący tutaj symbolem wyobcowania, osamotnienia. Prace Barbary Wołoszyńskiej - Rak wykorzystują technikę graficzną, działającą na widza za pomocą sugestii. Jedną ze swoich prac przedstawił również przyjaciel Redakcji Ryszard Kalamarz. Wreszcie dotarliśmy do prac Przewodniczącego "Grupy ROW" Mariana Raka. Wystawił dwa rysunki z cyklu "Krzewy i chwasty" i obraz "Drzewo", które to prace ukazują wyjątkową wrażliwość twórcy na przyrodę. Najbardziej jednak wrażenie robi autoportret malarza pt. "Kontakt". Ma on przedstawiać "nasilenie" nie przeżywania tego, czego człowiek może doznać od kosmosu. Rzeczywiście jest to obraz bardzo sugestywnie przemawiający do widza.

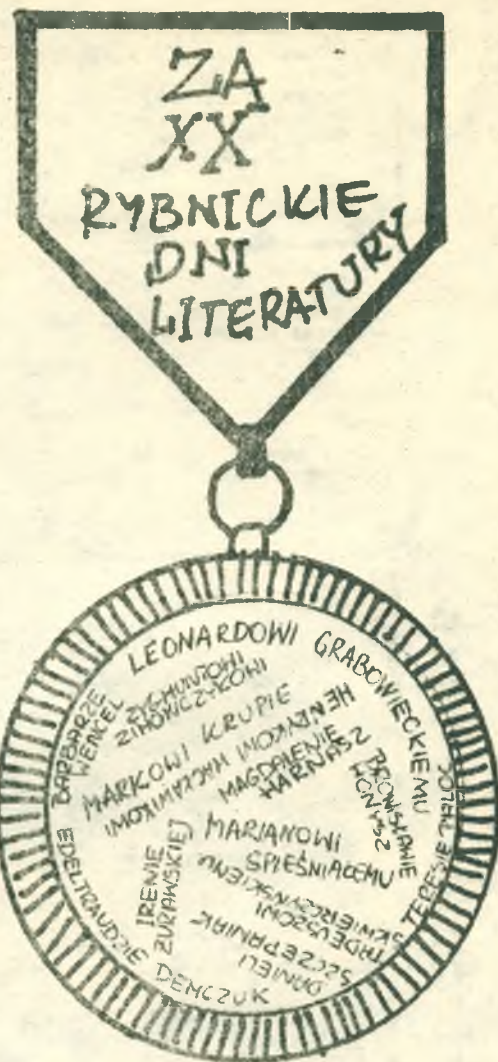
W sumie wystawa cieszy się dużym zainteresowaniem, stanowi bowiem rzadką okazję przeglądu najnowszych prac miejscowych twórców.

DANUTA ŚWIERCZEK

SZEF TRANSPORTU XX RDL
DZIĘKUJE WSZYSTKIM
PISARZOM I AKTOROM
ZA ZDYSCYPLINOWANIE
I PUNKTUALNOŚĆ



(-) JÓZEF PRZYBYŁA



NAPISANE ZA WIELKĄ WODĄ

Chodziły słuchy, że Głupia Ludmiła żyje z tym psem jak z mężczyzną. Ludzie powiedali, że pewnego dnia wyda na świat potomstwo porośnięte piłą sierścią - potwory o wilozych uszach i czterech łapach - które będzie żyło gdzieś w lesie.

Lech nigdy nie powtarzał tych gadec. Ras tylko wspomniak, że gdy była młoda, niewianna dziewczyna, rodzice kazali Ludmille poślubić syna wiejskiego organisty, młodzieńca znanego z brzydoty i okrucieństwa. Odmówiła, uprawiając tym narzeczonego w taką furję, że zwałił ją poza wioskę, gdzie rzucił się na nią tłum pijanych chłopów; gwałcili ją, dopóki nie straciła przytomności. To przeżycie odmieniło dziewczynę i całkiem pomieszało jej rozum. Ponieważ nikt nie pamiętał, jakie ma nazwisko, a wiadomo było, że nie jest normalna, przesłano ją Głupią Ludmiłą.

JERZY KOBIŃSKI - MALOWANY PTAK

7-go października 1944 roku utworzona została Milicja Obywatelska w Polsce Ludowej. Od 45 lat dzień 7 października obchodzony jest jako Święto Milicji Obywatelskiej. Wszystkim milicjantom z okazji zbliżającego się Ich święta najserdeczniej życzę arogowania składu

REDACJA

"Kiedy budowane drogi do kołchozu, Ghłopi bronili się z wszystkich sił przed kołchozem, ale cieszyli się drogą, bo uważali, że kołchoz się rozleci, a droga zostanie"

Jerzy Stawiński

Walec po nas przejedzie i nie zgniecie-sawaze prsetrwany.
J. Stawiński

"Od nawyku czytania tylko krok do nawyku myślenia"

R. Kapuściński

Młodzieńcze,
co wahasz się wzór wybrać czyj,
by przykład podać ci bliski,
nie namyślając się powiem ci: — żyj,
jak żył towarzyszy
Dzierżyński. —

WŁODZIMIERZ MAJAKOWSKI

"Prasa jest lojalna"
R. Kapuściński

Groźni są tylko ci, co mają trochę, biedni i bogaci — nie"

R. Kapuściński

Władza poblogosławiała

Przyjaźń ZSRR, Pomoc ZSRR, Przykład ZSRR,
oto podstawowe źródło naszych zwycięstw

BOLESŁAW BIERUT

Trzeba umieć współżyć

"Chcecie pomagać- płacicie"
R. Kapuściński

Niech sobie trochę pokorumpują, byle byli lojalni"

R. Kapuściński

Cuchnący sabotaż

T. ŻOŁUŃSKI ze STR. 4.

Kiedy to wszystko opowiedziałem na spotkaniu z młodzieżą, usłyszałem, że robię wodę z mózgu. Red.: Bo rzeczywiście, to, co Pan powiedział, jest zaprzeczeniem tego, czego uczy się w szkole. A jak przyjęła to młodzież?

T.Ż.: Bardzo entuzjastycznie. Tylko, że nie było nawet czasu na dyskusję. Ale ja to sawaze głosiłem, nawet wiele lat temu, bo ja staram się być obiektywny.

Mówiłem również o tym, że literatura wymaga pewnej elegancji/ którą można zauważyć np. u Jana Koprowskiego/. Amerykanie mogą wprowadzać sceny brutalne, bo nie mają tradycji elegancji- jak może być eleganci sbiegły niewolnik? Natomiast u nas jest to powielanie amerykańskich wzorów. Red.: Które ze spotkań najbardziej utkwiło Panu w pamięci?

T.Ż.: Niedobrze, że mnie posyłano wciąż do szkół podstawowych, a tylko raz do liceum. Bo o czym krytyk może mówić z dziećmi? Może tylko opowiadać bajeczki na temat "Co to jest praca krytyka".

Najciekawsze było spotkanie w liceum, mimo że zrobiłem im wodę z mózgu, ale uczyniłem to z całą świadomością- byli to w końcu ludzie z XI klasy- niech popatrzą trochę innym okiem na to wszystko. Bo znowu wyjdzie następne pokolenie, które będzie klepało pacierze tak, jak je uczono w szkole, znowu będzie mówiło, że to jest wielka powieść, bo napisał ją wielki człowiek i została nagrodzona. A to jest guzik, a nie wielka powieść. Na dzisiejszym spotkaniu w szkole podstawowej, gdy próbowałem mówić na temat różnicy między powieścią a wierszem i jak to się dzieje, że poeci potem przychodzą, że napisali powieść, czy opowiadanie i co krytyk ma z tym fantem później zrobić, dzieci to "chwyciły" i zaczęły zadawać sensowne pytania.

Red.: Jakie było najoryginalniejsze pytanie zadane Panu na RDL?

T.Ż.: No właśnie: "Dlaczego chciałem uczniom zrobić wodę z mózgu?"

Red.: Dziękujemy za rozmowę.

OD REDAKTORA

WSZYSTKIM CZYTELNIKOM
PRZYJACIOM I NIEPRZYJACIOM
NASZEJ GAZETY,
LITERATOM, ARTYSTOM, TECHNIKOM,
STUŻEBOM POMOCNICZYM,
SZEFOM RDL,
KOMITETOM ORGANIZACYJNYM,
UPARTYM I WYTRZYMAŁYM REDAKTOROM
PANI JOLANIE KOGIELSKIEJ
— CHYBA WSZYSTKICH NIE
WYMIENTĘ —

SERDECZNIE
DZIĘKUJĘ

Jan Jankowski

POSTSCRIPTUM
BARDO CHCIAŁBYM DODAC
18 NUMERU NASZEJ GAZETY.

Lansujemy sami siebie

NA POLU CHWAŁY

Komisja orzekła: "Zdolny".
Poszedł.
ubranie - broń.
Dali w kość.
Nie wytrzymał.
Krótki błysk z lufy...
płacz matki
Komisja orzekła:
...na polu chwały w czasie pełnienia...

CISZA
wygasze latarnie
trzask zapalniczki
STRACH
bełkot pijaka
miauk kota
kroki
Strach
miasto

Plumbum

TWOJ SWIAT

Twój świat
Zamknięty w błękitnej kopule oczu
Tak cudownie niezależnie
Wiruje wokół osi
Twojego prywatnego ja
Sam
Nazywasz go poezją
Poezją codziennego życia
Bo nie odkryłeś jeszcze
Wszystkich jego tajemnic

Wstrząsany kataklizmami
Tych pragnień
Nie ginie
Nie umiera
Leoz buduje wolaż
Nowe marzenia

W śrubie twoich oczu
Krają
Plamki słońca
Ułamki wieczności
I miliony istnień
Będących - dla Ciebie
.....
Miedzy niebem
A piekłem
Twoich myśli
Zjawiłam się wczoraj

Dzisiaj
Zastanawiam się
Czy będę jeszcze jednym
WIELKIM KATAKLIZMEM
WIELKIM PRZEOBRAŻENIEM
W Twoim życiu

A może po prostu
Spłynę w niebyt
Jak słoneczny promień
Jak złoty liść
Wieczności
.....
Czy zechcesz go pochwycić?

D. Świerczek

X X X

JERZY PIPECZYŃSKI

Będę Twoją tanią dziwką
Nie wymagam ozułości
trochę alkoholu
poplamione prześcieradło

Będę pisać listy
Wyślę pocztówkę z wakacji

A Ty
zapewniasz mi satysfakcję
z nieudanych prób
wywołania odpowiedniego nastroju

Będę

X X X

Wyciągam rękę
siedzi są pełne

Wyciągam rękę
odzywają się głosy

Wyciągam rękę
Nie mogę znieść krzyku

JERZY PIPECZYŃSKI

PIOTR GABRIEL SKORUPA

RYTM

Z piszczeleli kopalnianej lokomotywy
z tańca szybowych kół
z przypetowanego na zaś cygaręta
wyłazi dzień.

Z pajdą niespodzianką
w kieszeni
z rytmicznym oddechem
w płucach
z pulsującym sercem
idzie
do swej dziwki
roboty
która
sawuse przyjmie.

PIOTR G. SKORUPA

LIST Z PLENERU

Krystynie Ściwarskiej

Mgiełki czerwone
Groźne dusze konarów
O wschodzie słońca
Króciutko nad ranem
I żywego konia mnogość
Na martwym kawałku płótna
Naszego przyjaciela.

Zapach rosy
i posiomak.

Przekonałam mnie
Ze ta gruda gliny
Ody jest sama
Jest tylko gruda
A jest czymś więcej
Kiedy jest z nami.

Uświadomiłam we mnie
Ze warto
Chociażby tylko dlatego
I pomyśl
Dotąd nie wierzyłem
W piasek Mazowsza.

W OPINOGÓRZE

"Wszędzie, wszędzie na planecie
braci moich ryty ślad.
Wy go słowami nie smóciecie
bo tohnie w dziejach boży ład"
Zygmunt Krasiński

Idę jesiennym liściem
roku pańskiego 1986
ścieżkami autora "Nie-Boskiej".
Słychać hukanie sierpówci,
a może to spóźniona szalica
osnażmia, że oddała jajka
w dobre ręce?
Na murze ktoś wydrapał
Kocham M.B.
-Panie Zygmuncie!
Chażupę panu dewastują.

Popatrz, wiewiórka
pomarańczowa,
albo raczej ruda
i ma szybkę
sosnową.

Ciężkie, miedziane słońce
Zamyka powoli powieki.
Chodźmy do kościoła.
...?
Zapalić świeczkę.

Idę jesiennym liściem.
Mam w kieszeniach
pełno kasztanów,
a w sercu
trochę nadziei.

PIOTR G. SKORUPA

ŻYCIETERACKIE

WHO IS WHO?

ROZWIĄZANIE KONKURSU

1. Michał Anioł
2. Juliusz Osterwa
3. Edith Piaf
4. Mark Twain
5. Rudolph Valentino
6. Ludwik Solski
7. Władysław Orkan
8. Maksym Gorki
9. Stefan Żeromski
10. Canaletto

Teraz gdy nastąpiły czasy
żarówki, nie muszę chodzić
z kagankiem oświaty.

T. Żółciński



LEWITACJA

W Zgorzelcu, nieopodal Görlitz jest hotel "Nad Orkaniem". Nikt nie przekraczał granicy. Sokół wleciał bardzo wysoko? Na tyle, że szybko opadł. Opadł na wróbla. Turniej Jednego Wierza dla amatorów /?/ jest szansa wzniesienia i dopadnięcia nas, gdy wychodzi my.

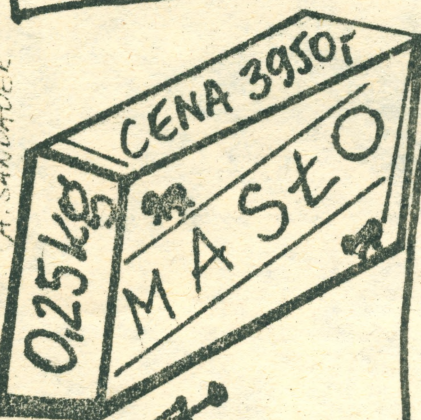
Demozuk, Jadzia, moja przyjaciółka jest obok mnie, gdy jestem na widowni. Wojtek Bronowski - mistrz Polski - mąż, któremu ufam, stoi będąc mężem, Jurek SZ. wystukuje rytm, w którym pamiętam Rysia Zgierskiego jak strzelał z kabaretu do PUK-SZTY. Drodzy Państwo! Oni mnie dopadli! Dopadli moją młodość!!!!!!

Jerzy Dębina

PIOSENKA MAJOWA

Grzesiowi i Basi

Z piaskownicy na wojnę bieglem
Z dumą w sercu bieglem na front
Z piaskownicy z mieczem poprzez ciernie
W nieprzyjaciół cienie w rozproszony mrok
Co wyrasta z nas jaki w nas cel
Skamieniał i pieczę do bólu
Na placu zabaw zostałem z dumą
Z dumą w sercu w dwa ognie wzięte
Na placu zabaw zostałem matką
Śmiertelnie celnie zgięta
Co wyrasta z nas jaki w nas cel
Skamieniał i pieczę do bólu
Na koniec matura wielka próba
Fukier wino i posterunek
Na koniec w nerki do bólu bez śladu
Cóż, jest taki sztuki kierunek
Co wyrasta z nas jaki w nas cel
Skamieniał i pieczę do bólu
Co ile lat budzi nas lęk
Uzbrojony jak róża po zęby



SPECJALNE PODZIĘKOWANIA
DLA R. KIEROWNICZKI
KAWIARNI "TEATRALNA",
KAZI MATYSZKIEWICZ
ZA TROSKĘ I ZROZUMIENIE

REDAKCJA

M. Szulc: Każda w ten sposób re-
gnować zęgi i to dziesiątą jest
Pisa Godzina, bo wszyscy wycho-
dzą z nami na spacer, a o siódmej
emeryci wychodzą z siateczkami po
zakupy.
T. Żółciński: Teraz wychodzą już o
6.15, bo potem to już nie ma mle-
ka po 30 złotych.

PODSŁUCHANE W KAMIENIU

Redaguje kolegium w składzie:
Katarzyna Nowak, Ewa Vitek, Ewa Sehozyna, Sławomira
Godek, Małgorzata Rączka, Aleksandra Ustapiuk, Jerzy
Piprowski, Piotr Bukartyk, Danuta Świerczek
Piotr G. Skorupa - red. odpowiedzialny.

Współpracują:

SWAN, Zb. Zielonka, Jerzy Dębina, Józef Przybyła,
Jerzy Kosiński, maszyna do pisania m-ki "Optima"
magnetofon "DARIA" "Iwan"

ZAGADKA

Jaki film instruktażowy
oglądała kadra piłkarska
na zgrupowaniu w Kamieniu
przed meczem z Anglią?

Odpowiedź wewnątrz numeru.

ZADYKANY MŁOT
4(17) Jest C.S. AC. 1989
gość AC. 49
Do zobaczenia za rok